

WYSTĄPIENIE PROFESOR HÜBNER
EUROPEJSKIEJ KOMISARZ DS. POLITYKI REGIONALNEJ
KONFERENCJA
"REGIONY PRZYSZŁOŚCI"
"POLSKIE REGIONY 2007-2013: JAKA STRATEGIA ROZWOJU?"
Warszawa, 26 czerwca 2007, 10 am

Szanowni Państwo,

Moje krótkie wystąpienie podzieliłam na dwie części. W pierwszej z nich chciałabym się podzielić z Państwem kilkoma uwagami dotyczącymi szerszego kontekstu polityki regionalnej jako jednej z kluczowych polityk rozwojowych w 21 wieku, służącej modernizacji gospodarki europejskiej. W drugiej części skupię się natomiast na bardziej praktycznych doświadczeniach i lekcjach, które płyną z okresu wdrażania Europejskiej polityki regionalnej w Polsce w latach 2004-2006.

Myślę, że warto zacząć od refleksji na temat tytułu dzisiejszej konferencji, który odnosi się do "regionów przyszłości". To wcale nie przypadek, że patrzymy na wizję rozwoju Polski poprzez pryzmat rozwoju jej regionów. I dzieje się tak nie tylko za sprawą europejskiej polityki regionalnej.

Związek między rozwojem kraju a rozwojem regionalnym staje się bowiem coraz bardziej widoczny. Już kilka lat temu Michael Porter zauważył, że nie da się zrozumieć rozwoju gospodarki amerykańskiej bez analizy tego, co dzieje się na poziomie gospodarek regionalnych.

Myślę, że stwierdzenie to można w jeszcze większym stopniu odnieść do Europy i europejskich regionów.

Dzieje się tak z kilku względów. Po pierwsze, globalizacja i rozwój technologii informatycznych nie spowodowały wcale, jak się wcześniej wydawało, spadku znaczenia lokalnych zasobów wzrostu. Zasadnicza zmiana jednak nastąpiła – dzisiaj o atrakcyjności regionu nie decydują takie czynniki jak bliskość rynku czy niski koszt siły roboczej. Dzisiaj liczy się co innego – talent i umiejętności dostępne na lokalnym rynku pracy, obecność innowacyjnych małych i średnich przedsiębiorstw czy jakość życia, edukacja, kultura wolnego czasu, którą region może zaproponować. To one powodują, że firmy, pracownicy naukowcy, wysoko kwalifikowani specjaliści, ludzie należący do "klasy kreatywnej" gromadzą się chętniej w jednych miejscach niż drugich, że powstają innowacyjne klastry, które napędzają rozwój.

Drugi ważny czynnik to ewolucja sposobu rządzenia, a precyzyjniej mówiąc zmiany zachodzące w odniesieniu do *governance*. W ostatnich latach w większości państw europejskich mieliśmy do czynienia z daleko posuniętą decentralizacją. Jej podłoże miało charakter polityczny, ale jej rezultatem było włączenie do polityki rozwojowej całego szeregu aktorów, którzy byli w niej wcześniej nieobecni – lokalnych i regionalnych samorządów, organizacji społeczno – gospodarczych, przedstawicieli biznesu. Tej swoistej rewolucji społecznej sprzyja eksplozja rozwoju technologii teleinformatycznych, a w szczególności dostęp do Internetu.

W rezultacie zwiększyła się efektywność decyzji gospodarczych podejmowanych z udziałem nowych podmiotów. Inwestycje wdrażane przez miejscowe władze, które najlepiej znają swoje terytorium, lepiej uwzględniają lokalne warunki niż decyzje podejmowane przez władze

centralne. Władze regionalne są też bliżej uczestników życia społeczno-gospodarczego, których współpraca staje się w coraz większym stopniu warunkiem sukcesu gospodarczego. Świadomość tego znalazła odbicie w udziale szczebla lokalnego i regionalnego w inwestycjach publicznych – rósł on systematycznie w ostatnich 10 latach%, przy czym w niektórych państwach, takich jak Dania czy Hiszpania, wzrost ten sięgnął 10%.

Tak więc mamy do czynienia z dwoma procesami, których przyczyn należy szukać w globalizacji i rosnącej konkurencji na rynku światowym. Po pierwsze pojawiły się nowe czynniki wzrostu, z których najważniejszym jest innowacyjność i które zależą w dużym stopniu od działań podejmowanych na szczeblu regionalnym i lokalnym. Po drugie, w tej nowej sytuacji najbardziej efektywnym okazuje się być wieloszczeblowy model rządzenia – łączący w sposób skoordynowany działania na poziomie wspólnoty (czy organizacji międzynarodowych), państw narodowych i samorządów.

Ponieważ miesiąc temu Komisja przyjęła Czwarty Raport dotyczący Spójności myślę, że warto w tym momencie odnieść się do jednego z postawionych tam pytań – a mianowicie, jakie kompetencje powinny rozwijać europejskie regiony, w tym polskie, by być konkurencyjnymi w globalnej gospodarce? Efektem obu procesów, o których mówiłam wcześniej jest to, że konkurencja o inwestorów ma miejsce na szczeblu regionalnym. Co robić, żeby wyjść z niej zwycięsko?

Kilka dni temu byłam w Bilbao, w Kraju Basków, i myślę, że odpowiedź na to pytanie najlepiej można zilustrować przykładem znajdującego się tam Muzeum Sztuki Współczesnej Guggenheima. Kiedy zapadła decyzja o jego budowie, region znajdował się w stanie głębokiego kryzysu

gospodarczego, spowodowanego upadkiem dominującego tam przemysłu metalurgicznego. Bezrobocie wynosiło ponad 20%. W tej sytuacji władze regionalne zdecydowały się na budowę Muzeum, którego koszt miał wynieść ponad 130 milionów euro. Większość ludzi uznało to za kosztowną ekstrawagancję i marnowanie pieniędzy, które można było przeznaczyć na wsparcie dla lokalnych przedsiębiorstw.

Co było potem? Już w pierwszym roku działania, przyrost PKB Kraju Basków uzyskany dzięki działalności Muzeum wyniósł ponad 140 milionów euro, a więc więcej niż koszt jego budowy. Dzisiaj w przedsiębiorstwach związanych z Muzeum jest zatrudnionych około 4 tysięcy ludzi, a w mieście, które stało się rozpoznawalne na całym świecie odbywa się ponad 800 kongresów rocznie – blisko 20 razy więcej niż na początku lat 90-tych. Warto przy tym podkreślić, że budynek Muzeum został zbudowany w unikalnej technologii, a wszystkie prace wykonały miejscowe firmy, także z sektora metalurgicznego, który wyspecjalizowały się przy tej okazji w nowym rodzaju produkcji.

Opowiadam Państwu o Bilbao, bo wydaje mi się, że w tej historii skupiło się kilka elementów ważnych dla "regionów przyszłości". Po pierwsze wizja rozwoju, wokół której powstał konsens wszystkich sił politycznych w regionie. Wizja, która wymagała odwagi, bo projekt na początku prawie nikomu się nie podobał. Po drugie – innowacyjność podejścia, które miało stymulować rozwój gospodarczy regionu poprzez realizację nowatorskiej koncepcji architektonicznej. Po trzecie, znaczenie "marki regionalnej", umiejętność wykreowania unikalnego i jedyne w swoim rodzaju obrazu regionu. W rezultacie, Kraj Basków jest dzisiaj jednym z najbogatszych regionów w Hiszpanii, a bezrobocie spadło poniżej 5%.

Co z tego wynika dla Polski? Jest takie powiedzenie, że generałowie myślą zawsze kategoriami ostatniej wojny. Można je także zastosować do gospodarki. Odrabiając stracony dystans, powtarzamy cykl rozwojowy tych, którzy pokonali go przed nami. Wydaje mi się, że przy obecnym tempie postępu technologicznego to pułapka, w którą nie powinny wpaść polskie regiony.

Oczywiście, "efekt Bilbao" nie jest łatwy do powtórzenia. Chodzi jednak o to, by za kilka lat polskie regiony mogły się pochwalić nie tylko tym, że będą miały więcej dróg, parków biznesowych czy oczyszczalni ścieków. Chodzi o to, by zainwestowały też w nowe technologie, w unikalne rozwiązania z dziedziny społeczeństwa informatycznego, nowatorskie usługi świadczone przez administrację publiczną. I żeby gospodarka regionalna była w stanie niejako systemowo generować innowacyjne pomysły i rozwiązania.

Mówię tak dużo o innowacyjności, bo będzie ona w coraz większym stopniu decydować o sukcesie gospodarczym w Europie. Już dzisiaj jest ona odpowiedzialna za około 50% różnic w poziomie rozwoju gospodarczego unijnych regionów. Tendencja ta będzie się pogłębiać. Analizy ekonomiczne wyraźnie wskazują na rosnące znaczenie jakości zasobów lokalnych i łączących je powiązań, takich, jak klastry czy sieci współpracy łączące sektor badawczy i przedsiębiorstwa.

W najbliższych latach przed europejskimi regionami staną nowe wyzwania, które odsuną na bok używane dzisiaj klasyfikacje, odwołujące się na przykład do nowych i starych państw członkowskich. To tym wyzwaniom poświęcony jest w dużej mierze 4 Raport dotyczący Spójności. Wzrost konkurencji ze strony krajów takich, jak Chiny, Indie

czy Brazylia, starzenie się społeczeństw, rozwój wydarzeń na rynku energii, zmiany klimatyczne czy polaryzacja społeczna nakreślą nową regionalną mapę Europy. Już dzisiaj polskie regiony odczuwają skutki migracji czy dramatycznego spadku tempa przyrostu naturalnego.

Tym wyzwaniom można sprostać, a wiele z nich przynosi możliwości rozwoju nowych produktów czy usług. Ale do tego potrzebna jest innowacyjność, wizja, nowe pomysły i eksperymenty. Popatrzmy na regiony wiejskie, które wielu utożsamia dzisiaj z perspektywą nieuchronnego upadku gospodarczego. Rzeczywiście, większość z nich ma problemy rozwojowe związane z wyludnieniem, brakiem usług publicznych, spadkiem rentowności rolnictwa czy peryferyjnym położeniem. Jednakże, w co trzecim państwie OECD regionem, w którym w latach 1995-2000 nastąpił największy przyrost zatrudnienia jest region wiejski. Było to możliwe właśnie za sprawą innowacyjnych polityk rozwojowych.

Na zakończenie kilka słów na temat praktycznych wniosków płynących z lat 2004-2006.

Po pierwsze, konieczne jest lepsze przygotowanie dużych projektów infrastrukturalnych, między innymi poprzez wykorzystanie programu JASPERS. Do tej pory w momencie składania wniosku wiele takich projektów było nieprzygotowanych, co przynosiło wielomiesięczne opóźnienia w realizacji. Skutki tego widzimy do dzisiaj w postaci zbyt wolnego spływu płatności w ramach Funduszu Spójności. Do końca roku 2010 Komisja powinna otrzymywać do refundacji płatności rządu

jednego miliarda euro rocznie, tymczasem od 2000 r. do końca 2006 r. łączne płatności przesłane nam przez Polskę wyniosły zaledwie 1,3 mld EUR.

Po drugie, konieczne jest wzmocnienie administracji odpowiedzialnej za wdrażanie polityki spójności, zwiększenie liczby, kwalifikacji i zarobków pracowników. Trzeba w tym celu w większym stopniu wykorzystywać pomoc techniczną, przeznaczoną właśnie na ten cel. Jednocześnie, trzeba wprowadzić na większą skalę prefinansowanie, które poprawi płynność finansową beneficjentów - rozwiązanie to dotychczas było zbyt rzadko stosowane.

Po trzecie, kwestia właściwego zarządzania ryzykiem makroekonomicznym. Z jednej strony wiąże się ona z nieuchronną aprecjacją złotego, która powoduje spadek wartości dostępnych środków. Wiąże się to z tym, że euro przeliczanie jest na złotówki w momencie refundacji płatności, według bieżącego kursu. Tutaj pomoc mogłoby tylko wejście Polski do strefy euro.

Drugi rodzaj ryzyka wynika z niedostatecznej elastyczności podażowej naszego rynku pracy, a także funkcjonowania rynku usług budowlanych. Prowadzi to do drastycznego wzrostu cen, zarówno materiałów jak i robocizny. Od początku 2007 roku wzrost ten przekroczył już 30%. Konieczne jest podjęcie działań zwiększających konkurencję – na przykład poprzez przygotowanie projektów od strony struktury kontraktowej, tak, by w ich realizacji mogły brać udział zarówno mniejsze jak i większe polskie i zagraniczne firmy. Trzeba też otworzyć budowlany rynek pracy i podjąć działania szkoleniowe, które zwiększyłyby kwalifikacje i podaż pracowników budowlanych.

Moja ostatnia uwaga dotyczy konieczności większego zaangażowania kapitału prywatnego, w szczególności za pośrednictwem mechanizmów Partnerstwa Publiczno Prywatnego. PPP ma wiele zalet, ale po to mogły być one w pełni wykorzystane, konieczne jest właściwe przygotowanie projektów od strony prawnej i wcześniejsza ocena zgodności z regułami pomocy państwa. Ważne jest także dobre przygotowanie specyfikacji przetargu, szczególnie w odniesieniu do projektów infrastrukturalnych. Warto w tym celu wykorzystywać środki z pomocy technicznej, a także ekspertyzę oferowaną w ramach programu JASPERS.

Dziękuję bardzo za uwagę.